



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY
SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

PRENUMERATE i OGŁOSZENIA przyjmują wszystkie katedy, który i biura ogłoszeń: w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. 38 - TELEFON Nr. 50. Redaktor lub jako zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 8-10 wiecz. Rękopisów odeśl. redakcja nie wyraża. PRENUMERATA WYNOŚ: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 3, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domów. Zgranicza, za markami pocztowymi, dopłaca się miesięcznie kop. 50. Zmiana adresu kop. 20. Listów nieregularnych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz pierwszy jednospaltowy lub jego miejsce: Nadane k. 50, przed tekstem k. 40, za tekstem, 3 kol. i nekrologi po kop. 25, na 4 kol. po kop. 70. Drobne ogłoszenia po kop. 3 za wiersz. Najniższe ogłoszenie kon. 20. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50 proc. drożej. Za dołączenia prospektów lub reklam po 6 radii od 1000 egzemplarzy.

Agentury: w Rakowie, Noworadomsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedynczego egzemplarza kop. 5.

NUMER ŚWIĄTECZNY

W WICILJE.

Mysmy — o Matko — tyle też wyleli,
I burz nam tyle nad głową szalało —
Ze dziś, inaczej choćbyśmy się chcieli
Modlić, nie możemy... Jęk nam pleśnią całą.

Włęc oto w zbożnej padając pokorze
Do Twych królewskich stóp, o Pani święta.
Tobie — coś dała światu Dziecię Boże —
Niesiem w ofierze ból — co serca pęta.

Z Sybirskiej tajgi, z Nerczyńskich podziem
Z północnych śniegów i z pod szubienicy
Ostatnie tchnienia — pokorni i niemi
Do stóp Twych z wiarą ścielą męczennicy.



Oto się modlim bezmiarę łęknoly,
Chorałem — skargą zbiorową narodu,
Oto Cię prosim: daj nam promień złoży
Lepazego Jutra, daj doczekać wschodu.

Wokół noc głucha i ciernie a głogi...
Dusze w upadku i w upadku ciała...
Matko, pokaraj sprzedawce i wrogi,
Daj, by nam Jutrznią światów zajaśniała...
Bośmy — o Matko — tyle też wyleli,
I burz nam tyle nad głową szalało,
Ze dziś, inaczej — choćbyśmy się chcieli
Modlić, nie możemy — jęk nam pleśnią całą.

Fel. Gembicki.

Bóg się rodzi.

Nastaje dzień radosny!
Jasny dzień, jeden z największych w życiu. Dla dziatwy upragniony, oczekiwany, spełniający wiele życzeń i pragnień. Dla starszych, dla rodziców radosny — radością ich dzieci. Dla starców — najmilszym wspomnieniem lat minionych.

Dziś ludzie się obdarzają, składają sobie wzajemne życzenia. Gromadzą się rodziny, jedyną w przebaczeniu niechętni.

Dla wszystkich gwiazdka dzisiaj była zawsze zapowiedzią trwałości ich zadowolenia, radości i szczęścia.

Ale są i inni i byli zawsze, są opuszczeni, osieroceni, samotni i dołądzą przyciśnięci. Dla tych zgnębionych gwiazdka była zawsze pełną nadziei, że ziele minie, że przyjdzie jaśniejsza doła, że przemina ciemne chmury, bo dobro zawsze zwyciężyć musi, bo przyjsć musi pokój — dla ludzi dobrej woli.

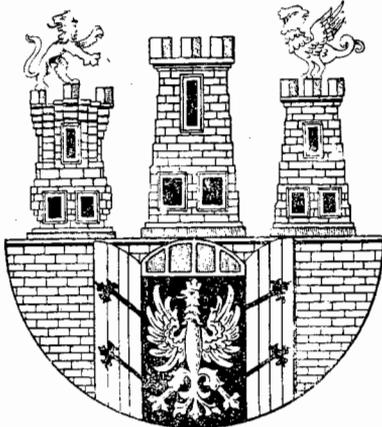
Pokój!
Jakże wielkie to słowo i jak upragnione. Upragnione przez wszystkich tych, którzy z utęsknieniem i z wiarą kłękają przed tym Bogiem w ubogiej, zrodzonym stajencie. Dziś w chwili najwyższego napięcia burzy dziejowej,

weł, kiedy zarówno nad ubogimi chataimi, jak i nad pałacami możnych pękają granaty, a w huku salw armatnich milkną pieśni wigilijne — do tej stajenki betlejemskiej dają wszyscy, jednocząc swe myśli w tym Bogu człowieku.

I wszyscy w obliczu wielkiej chwili tej są równi, jak równi są w niedoli. Staje przed żłobkiem w zamysle pan w żupanie i robotnik w spracowanej dłoni dzierżący wysoko sztandar pracy; starycz siwołosy, weteran z roku 1863-go przysyłania oczy, blask mu z lica promieniemi, majaczy mu się we wspomnieniach na porpucu innym orzeł biały, dla którego ongi szedł w bój; przed nim imwalida może dzisiejszej wojny narodów z raną głowy, z postrzałem w rękę, mriarczy o wigilijnym wieczorze w dalekiej opuszczonej chacie, gdzie dzieci przy opłatku będą go wspominały, nie wiedząc, czy nie są już sierotami; tu chłop w białej swiście uderza czołem przed Bogiem Dzieciątkiem; tu matki ofiarują swe dzieci, gotowe jak ten oto poledek za wiarę i ojczyznę.

I wszyscy jednoczą się myślą i uczuciem serdecznem, tęsknotą i pragnieniem, bólem wałk dzisiejszych i żaloby, zarazem nadzieją w dniu wigilijnym, swiatającą od owego żłobka betlejemskiego, przed którym
Moc truchleie.

Herb m. Częstochowy.



Jak większość miast i grodów starożytnej Polski, tak i nasza Częstochowa posiada od wieków własne godło, używane na skryptach i pieczęciach, a wyobrażające bramę miejską o trzech obronnych basztekach z blankami, co zadołoby się świadczyć, że była — nie miasteczkiem, lecz grodem warownym. Nie znajdujemy jednak co do tego żadnej wzmianki wiarogodnej w dziejach po za pamiętnym historycznym faktem bohatera skiej obrony wprowadzie nie Częstochowę, ale klasztoru Jasnogórskiego przez O. O. Pauli now i zgromadzoną w ich kła sztorze-zameczku szlachę, pod wodzą niezapomnianych O. Augustyna Kordeckiego, Zamojskiego i Czarnieckiego.

Być może wszakże, iż pochodzenie obronnych wież w herbie Częstochowy zawdzięczać należy przynależności tego miasteczka do grodowego starostwa Lelowskiego, gdyż ongi w zaraniu swem, XIV-XV stuleciu Częstochowa do niego należała. Była ona miściną małą, złożoną z paru zaledwie dziesiątków drewnianych oczywiście domostw, skupionych w okolicy gony, ze względu na swą białą wapienną formację. Jasną? zwaną:

Najdawniejsza bowiem Częstochowa znajdowała się w tem miejscu, gdzie dziś Częstochówka. Dzisiejsze właściwie miasto z obu rynekami powstało nie było z pierwotną Częstochową i Jasną Górą szeroką drogą polną z kościelikiem już nieco późnie i połączo św. Jakoba w połowie drogi. Na miejscu tej drogi polnej w roku 1825 wysadzono uspaniałymi drzewami dzisiejszą Aleję 1, 2 i 3-cią. Naprzeciw kościółka św. Jakoba zbudowano w swoim czasie, kiedy miasto się rozrosło gmach Magistratu a sam kościółek z biegiem wieków zamieniono na cerkiew prawosławna.

Z Opłatkami.

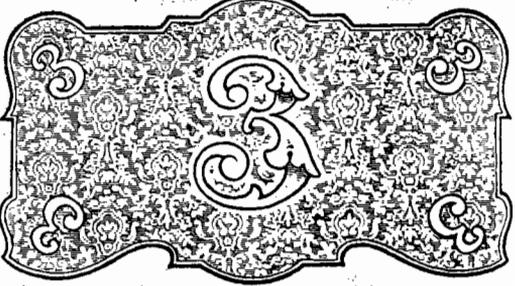
Ponad ziemskich łez dolina
Gwiazda szczęścia wschodzi,
I anielskie śpiewy płyną,
Bóg na świat przychodzi.
I z miłości najgorętszej
Rodzi się w stajence,
Już go Matki Przenajświętszej
Objemują ręce.
Król niebiosów, Pan nad Pany,
W żłobku położony,
By lud jego ukochany,
Przezeń był zbawiony.
Śpiew anielski pokój głosi
Ludziom dobrej woli,
Sam pociechę Bóg przynosi,
Nam w sierocy doli.
Wól i osioł na kolana
Pierwsi upadają,
I pastuszeki swego Pana,
Radosnie witają.
Ta noc święta, noc cudowna
Zbawi ludzkie plemię,

Radość wielka niewymowna,
Z niebem łączy ziemie,
Radość nowa chęć odwieczna
Promieniemi nadziei.
Dziś jak światłość lśni słoneczna
Nam w cierpieniu zawię!
I jednoczą się w uścisku
Poważnionych dłonie.
Ho przy Bożej gwiazdki błysku
Miłość w sercach płonie.
W naszych dworach, w chatach niskich
Jak szczęścia zadatkami,
Wśród rodziny krewnych, bliskich
Dzielmy się opłatkami;
Bo ten Boży chleb miłości
Nam na ziemi niebom,
Zrodłem wszelkiej szczęśliwości,
Wszak Bóg stał się Chlebem
By żył z nami, by z radością
Mieszkał w naszej duszy,
Czyż serce dziś miłością,
Dlań się nie poruszy?
Was też bracia śląc Wam z dali
Ten opłatek biały

Bony Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.



Częstochowski Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, czyniąc zadość interesom własnych członków w połączeniu z potrzebą rynku pieniężnego, wypuściło w obieg 5 tyś. 000 czeków papierowych po rb. 3 i rb. 1 oraz kop. 50, 10 i 5, których pierwszą stronę stanowi załączony obok wóór nr. 1, z wypisaną na nim warstwą; w kolorze różowym — 5 kop. iia — 10 kop. żółtym — 50 kop. niebieskim — rb. 1. Obliżyte poza artystyczną stroną pojątku i rysunku i wykonienia odznaczają się tem, że trudniej je od innych sfałszować, albo tem, że niełatwo je podrobić.



Blagam; byście Go kochali
Przez bieg życia cały.
By On, Władca nasz istotny
Syn Boga — Maryi
Nie był odtąd już samotny,
W Tei cudnej Hostyi,
By nie czekał wciąż daremnie,
Tęskny swoich dzieci,
Przyłmice prosbę tę odemnie
I niech Bóg Wam świeci
Niech nam dzisiaj błogosławi
Jezus narodzony.
A po śmierci wszystkich zbawi
W Hostyi ująony.
Leokadja Sadzka.

In Nomine Domini.

SURSUM CORDA!.

W trzydziestym roku panowania Oktawiana Augusta, w epoce największego rozkwitu starodawnej Romy, zabłysła na firmamencie gwiazda nie bywałej wielkości, a co dziwniejsza, ciągle się posuwała w jednym kierunku.
— Co to jest? — pytano się naokoło, czyżby groziło jakie niebezpieczeństwo grodowi Cyncynnata?
— Ależ to niepodobna, wszak tyśiące legionów stoi na straży murów miasta.

Tymczasem Magowie ze Wschodu Królowi Tarsu i wysp, wiedzieni tajemniczą siłą, odgadli, iż zbliżyła się wielka chwila: oto w zapadłym kącie ziemi Judzkiej, pod miasteczkiem Betleem narodził się oczekiwany od wieków, wygładany przez Patriarchów i przepowiadany przez Proroków i Sybille — obiecany Mesjasz, który miał wziąć jarzmo grzechów naszych i przybić je do krzyża. Przyszł, by sądzić narody mnogie a strofować narody mocne. On skruszą miecze i na lemieszce zamienią a widzenie na motyki, i wojny toczyły przestaną.

Przyszł, by dać świadectwo prawdziwe, by dać ludzkości fundament Miłości, by wszyscy dla się stali się braćmi.

I dziś za chwil parę będziemy oczekiwali dorocznej pamiątki Pańskich Narodzin, lecz w jakimże uspołobieniu! Radosny dźwięk dzwonów przgłoszył huk armat, suchy grzechot karabinów i szum śmigieł aeroplanów...
Hymn „Gloria” wyjdzie z zaclniętego łzami i łkaniem gardła.
Kdy spojrzę, roztacza się obraz

ponurego omentarzyska, jaki przedstawia nasza „ziemia mogił i krzyżów”, jak ją określa piewca „Trzech psalmów”. Wszedły zniszczenie, lęki i stopy trupów — zda się, że anioł śmierci zawisi nad naszą biedną ziemią i swemi skrzydłami otula ją i kosi.

Lecz przec od siebie wszelkie uczucie zwątpienia!
W gorę serca! Wszak przyjdzie chwila jaśniejsza, przynosząca lepsze jutro. I Hnib był opuszczonej od wszystkich, odkryty ranami, jednakże nie upadł na duchu. Powiedzmy sobie, jak Włodzykowski „Nic to”. Wiedział on, że za chwilę pogrzebie siebie i tyśiące istot pod gruzami Kamieńca, lecz czynił to z przekonaniem, że składa ofiarę na ołtarzu Ujczyzny i śmierć zdawała mu się lekką i pogodną.

W dniu dzisiejszym, przy łamaniu się opłatkami wigilijnym, tym symbolem chleba powszedniego, prosimy Dzieciątka, ny przyszło szukać tego, co zainęto, ratować to, co tonię; by zmhowało się nad nami; niech polczy ono wszystkie lzy, te lęki i klęski, jakie kraj nasz przeczodził od wieku, — a wtedy spojrzmy okiem jasnym w przyszłość, z nadzieją, że zabłyśnie jutrenka swobody, a za nią słońce zbawienia.

Stanisław Woitakik

Częstochowa, w grudniu 1914 roku.

DUCH.

Płyną codziennie szare fale dni ludzkich, gorzkie, jako lzy... czasem się pienią w marnym szale, czkado koralem krwi zaplona, rzęsko geniuszem, jak opale błysną i zgasna jako skryl...
Ciasne dla ducha ludzkie 1000, ono dłał, jak wziętynny mur... Szarost cierniową dłań koronę, szarost dłań krzyżem i Golgotą, choć, jak wian z róż, dłań dłań się pła... on lka, lśniąć w tęcząch pawich pól...
Nie skarbem dłań pozłotek zło... szych ludzki traci dłań swą treść... On tułacz wędzny z swą tęsknotą, on ufnieć niedzars i na tronie, on, wznosząc wieoznie skute dłań, chce się bez skrzydeł do gwiazd...
Artur Sulima Sułkowski.

Boże Narodzenie.

Moment dziejowy, w którym „Sto” stało się Ciałem i mieszkało między nami!

Boże Narodzenie... Ileż tu treści w tym święcie religijnem i domowem.

Wspólność niedoli wiąże w całość wielki miliony i jednym napętnia je pragnieniem, jednym dążeniem do wydobycia się na wierzch z ciągnącego ją w dół uprzepaszczania bagna.

Niema wymowa tego zbiorowego drapania stokroć jest wyraźniejsza, niż najdokładniejsza frazezy i deklamacje

Czyż w chwili życzeń tradycyjnych, powtarzanych od stuleci w wigilię w każdym domu polskim, potrzeba i nam przepłacać ogółowi czytelników naszych, związanych z nami owym jednym pragnieniem i dążeniem słowa otuchy i nadziei?

Stanowiąc jednej zbiorowości częścią, zbiorowości wspólną dolą— niedolą związaną i współniem milowaniami i tęsknotami, — o życzenia tradycyjne nasze w dniu wigilijnym zapytajcie serc waszych, wszak one biją wspólnie z nami tętnem!

Powtórzcie je w gronie rodzinnem przy opłatkach, prenumeratorki i czytelnicy nasi, pamiętając, — że w tych życzeniach łączymy się z Wami.

Redakcja.

Żłobek—szopka.

Ś. Franciszek z Asyżu, ów największy poeta Boga i przyrody, którego sławi wielu artystów pędzła, duża i pióra, stworzył pomysły i sjęsek i pierwszy wprowadził go w życie w swoim kościele. Zbudował mianowicie żłobek, w którym zmieścił ołtarz z obrazem Dzieciątka Jezusa i wspaniałymi postaciami otaczającymi Nowonarodzonego Króla.

Wielki znawca duszy, św. Franciszek, chciał przez to ożywić wdzięczność ku Bogu i wzbudzenie zapału dla uroczystości Bożego Narodzenia. Zwycajął się szybko się rozpowszechnić, ale dziś już zanika, przechodząc z kościołów do tak zwanych „szopek” i „gwiazd”.

W kościele „Ara Coeli” w Rzymie jest inny przeliczony zwyczaj, że dowiadują tam małym dzieciom, zarówno chłopcom, jak i dziewczynkom, występować z kazalniami. Młodociane, występując, pełne rżewnego zapału, gromadzą całemi masami publiczność. Posag Dzieciątka św.—Santo Bambino, jest wystawiony tam wówczas w ozdobnej kaplicy przez całe oktawy.

Opłatek.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga początku Chrześcijaństwa. W pierwszych czasach po Chrystusie, ponieważ niezbyt wielka była liczba chrześcijan, dla wspólnej jedności zbierali się w tak zwane „uczty braterskiej miłości” pod nazwą „Agape” od greckiego wyrazu „miłość”. O tam wspomina św. Paweł w liście do Rzymian (rozdz. I), pisarz Tertuljan i Klemens Aleksandryjski. Na uczty tych dzielono się chlebem, owocami, winem i mięsem. Dla osób zaś, które nie mogły uczestniczyć w uczcie, oddzielano część i posyłano im do domów.

Uczty odbywały się w czasie wigilijnych uroczystości. W II wieku wspomina o nich Pliniusz młodszy do Trajana Agapy, czyli tego rodzaju uczty, pizierowały aż do V wieku, ale upadły podczas nich nadużycia i umiły Kościół do wydania wyraznych zakazów ich odbywania. Biskupi atoli nie znak jedności z naszym duchowieństwem i ludem, posylni konsekrowane Hostie do sąsiednich wioch Kosciołów. Tak było do IV-go wieku.

Dopiero synod Leodyceński w roku 372 zniósł ten zwyczaj przysyłania błogosławionego chleba i wina przez Biskupów do duchowieństwa, a od duchowieństwa do ludu. Synod w Nantes roku 656 ten zwyczaj wspomina i pochwala.

Dzisiejsze więc wysyłanie opłatków do wierznych i dzielenie się nimi, jest to tradycja z wiekami uświęconą. A więc nie czezy te jest zwyczaj, ani organisty zasługa, że opłatki roznosi i że kapłan podług dawniejszego zwyczajowi święci je i dzieli się z wierznymi na znak jedności, zgody i miłości wzajemnej. Jest to chwalebny, a nawet, dodamy, naturalny zwyczaj. — Nieraz zdarza się nam czytać, że namet ludu, żyjące w stanie dzikim, łapaniem chleba zawierają zgodę. „Siadaj przy naszym ognisku i podziel się naszym chlebem”—oto ich wyrażenia na znak zgody.

W niektórych kościołach jest piękny zwyczaj między mieszkańcami wiosek; gdy bowiem nadejdzie wigilia Bożego Narodzenia, jeden gospodarz bierze opłatek, idzie do sąsiada, podzieliwszy się z nim, obydwaj idą do urzeźbię, i tak aż do ostatniego domu, gdzie się wszyscy zjedną i w tamtą się opłatkami dla miłości przybywającego Jezusa, darują sobie wszystkie urazy.

Wszędzie bowiem przy opłatkach wigilijnym, oprócz członków rodziny, jednoczą się panowie i sludzy. W dziełach pisarzy naszych, zwłaszcza tej „starej daty”, pełno jest opisów uczty wigilijnych, owianych serdeczną poezją.

KOLENDA.

Kiej gruchnęło w judzkiej ziemi, że się Pan narodził, Kto miał oczy ku patrzeniu, do szopy przychodził, Ten piechota, ów w kolące, ten oklep bez siódła, Bo ich wszystkich do Betleem szczerą wiarą wiodła. Jeden tylko brzydki Herod skrył się w swoim domu, Targał brodę i noż w garści ostrzył i przez to w kolące pokryjomu, Jak ów pajak, krzyżak zwany, czyhaący w sieci, Na Jezusa małego i na judzkie dzieci.

Ale inni, w sercu czysto, dobrą mieli miłą, I wesolo do Betleem szli witac Dziecinę, Więc szli naprzód trzej królowie, w koronach na głowie, Senatory i hetmani i drudzy panowie, Huf rycerzy, kupa szlachty, szaraczków w pakłaku, Co to jedna noga w bucie, a druga w chodaku.

Obok sunął organista, bardzo gruby w kłębie, Z opłatkami za pazucha, a oracją w gbie, Za nim mazur zawieszisty, dmuchający w dudy, Dalej góral z pod Giewontu, wysoki i chudy, Leśny kurpik z powiązaną sznurkami strzelbiną, I krakowiak w kierezyj z strasznie gęstą miną, A za nimi, z flaszą w ręku, dreptali rudy Berek: Nuż się uda utargować choćby półkwaterek,

Kiej już przyszył do stajenki i stanęli kołem, Klękli kornie i na progu uderzyli czołem, Potem każdy u stóp Pana składał swoje dary; Szczerozłotą swą koronę zdjął z głowy król stary, Siwy hetman dał buławę misternie toczoną, A brat szlachocie szerpentyne, w bojach wyszczerbioną, Krakus piórko z rogatywki i kółeczko z pasa, Mazur Panu na skrzypczkach zagrał obertasa.

Góral sera dał gomółkę i żętycy dzbanek, Kurpik zasię—leśnych grzybów zasuszonych wianek, A dziewczęta, co ciekawsze, wybiegały z chaty, Znosząc Panu krasne wstęgi, korale i kwiaty.

Najlepiej się organista spisał z tej gramadki, Bo dał Panu zawinięte w serwisie opłatków, I najpiękniej doń przemówił przez języ, co kapali: „Przełam, Jezu, z polskim ludem ten opłatek hiały.

Spraw, by słowo Twe mieszkało zawsze między nami, I błogosław kraj nasz miły i wioski i miastami!”

Tak się działo przed wiekami w tej boskiej siajence; Miał ci naród z czego dawać, bo miał pełne ręce A dziś z biedy aż się kurozy i zębami zgrzyta.

Dały Panu, a nie może bo goly i kwita, Więc coś Tobie, Boże dziecie, dziś w ofierze damy, Gdy prócz serca, co Cię kocha, nic więcej nie mamy? Sam więc wybierz z jego głębi, co jest godne Ciebie, I tem sercem bądź pochwalon na ziemi i w niebie.

Władysław Bełza.

TULACZE.

Było to w przededniu wigilii Bożego Narodzenia 1777 roku, tego narodowego święta, o którym żaden Polak nie zapomina.

Putaski ze swoim oddziałem stał nadczas w Trenton, małym miasteczku, które od Pensylwanji dzielił tylko most, rzucony przez rzekę, amerykański most owych czasów: budowa z ogromnych kłóców dziewa, chwająca się, pełna szczerb, a mimo to przeskakująca przeszło tysięcy stóp szerokie wody.

Nadchodzące dni świąteczne podały Karolowi, adjutantowi Putaskiego, myśli urzędzenia polskiej wilji. Tań się z tem w początkach, ale naostattek musiał zwierzyć się towarzyszywoi Putaskiego, Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się nie dawało.

— Panie Macieju — rzekł — mam do was prośbę, gdybyście mi trochę pomóddz chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się miłego generałowi. — Z duszy, serca, wszak wiem, że ja dla niego dałbym się w kawałki posiekać; tylko mów.

— Jutro wigilia Bożego Narodzenia. Ja wszystko urządzę: mam już zamówione ryby morskie, jaja zółwie, Murzyn nasz ugotuje. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy po polsku na sianie i przy gwłazdkach... kraj nam się przypomni...

— A niech ci Bóg zapłacił myśli złota... Ale skądże ty opłatków weźmiesz? A bez opłatków co to będzie za wilja. Niema wilji bez niego, to darmol

Napróżno łamali głowę... zgodzono się jednak bądź co bądź zastawić wiecznę z ryb na sianie, a w kącie snop polski...

— Snopl. Miły Boże... skąd tu wziąć w Ameryce ów snop polskiego zboża? Gdzie żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko, aż do lnu i tataraki... bo w snopie na wilję nic nie powinno brakować.

A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało...

Maciej Rogowski nie śmiał się spytać, skąd się wezmą pieniądze na ucztę, wiedział bowiem, że żaden ich nie miał... Karol miał od ojca zegarek złoty z łańcuchem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale dla wodza ukochanego można było poświęcić ofiary? Poszedł i sprzedał go pochuciu... Z tego grosza miała się wilja odprawić...

Szło tylko o opłatek. Wszystko się dawało albo czemś zastąpić lub ominąć, niedostatek opłatków był niewynagrodzony... On jeden star-

czyłby za wszystko... on mógł być wilją całą, bez niego wieczera na sianie tą uroczystą ucztą naszą nazwać się nie mogła

Już Karol rozmyślał o upieczeniu opłatków, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszkał ksiądz Francuz, który tam w kaplicze mszę dla szczipłej liczby katolików odprawiał.

Karol siadł na koń, aby pobiędz do księdza. Już minął ostatnie domki osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym, widocznie podróżującym mężczyzną. Rysy jego niepiękne, ale miłe i łagodne miały w sobie coś tak polskiego, że Karol, uderzony i strojem i twarzą, natychmiast konia powstrzymał — Podróżny siedział na koniu obuczonym i miał przewodnika. Wszystkich już w okolicy znał Karol, ten widocznie był gościem zdaleka.

Przyłożywszy rękę do czapki, podróżny odezwał się po angielsku:

— Czy znajdę w Trenton brigadiera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału; lękam się, by nie był na wyprawie jakiej.

Karol po wymowie pytającego poznał w nim cudzoziemca, serce mu uderzyło do tego człowieka i sam nie wiedział, jak wyrwało mu się słowo polskie.

— Al! Polak! brat! — zawałał ochoczo podróżny i obaj skoczyli z koni, aby uściskać się jak bracia rodzeni.

— Jadę od granic Kanady — rzekł podróżny — umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnęłam. Nazywam się Tadeusz Kościuszko...

— O, słyszeliśmy już o was. Jakże generał rad wam będzie... Ja jestem adjutantem Pułaskiego, nazywam się Karol Puta.

— Ach, nie wiesz — przerwał rozzezwoniony Kościuszko — co to jest po długim poście postyścić mową swoją, zobaczć brata!

Spotkanie w kraju najbliższego przyjaciela, nie uczyniłoby na nich obu takiego wrażenia, jak to zniknięcie się niespodziane dwóch nieznajomych, ale krwią i duchem braci... Stali dosyć długo, ścisłali dłonie, nie mogąc się napatrzeć sobie.

Tak owa wilja Bożego Narodzenia stała się podwójnie uroczystym dniem. Putaski był szczęśliwy z przybycia ziomka, którego nie wiedział, jak ugaskać i przyjąć.

Cała reszta dnia tego spędzili jakby w gorączce, mówiąc o kraju, o dziejach konfederacji, o starych i nowych sprawach

— Słuchaj, mój Rogowski — rzekł Pułaski wieczorem, odwiódz się na stronę — nasz święty obyczaj gościa poboznie przyjmować... a jeszcze taki gość! nasz! Polak! Sprzedaj, co chcesz, zastaw, pożycz, a trzeba, żeby wiedział, żeśmy mu radzi

Panie generale — rzekł Rogowski — proszę być spokojnym, ja z Karolem obmyśliłmyśm środki... jakoś to będzie... Tylko co się tyczy jutra... to post i wilja.

— Wilja! a prawda — rzekł smutnie Pułaski.

Cała noc niemal zesła na gawędzie przerywanej i związanej na nowo. Rozchodzono się i, pożegnawszy, wracano znów. Mówili o Polsce, nagadali się nie mogli. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły. Kościuszko, Litwin z Brzeskiego, długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór, króla, Czarotoryskich i wielu znakomych ludzi owego wieku.

Rogowski namówił z tawnością Pułaskiego i Kościuszko, aby się z obłędem do gwiazd wstrzymali i zmienili go zyczajem polskim na wieczernę. Obaj przyklasnęli tej myśli. Dzień zeszedł szybko, poszy oglądali okolicę, potem wrócili, nic nie zobaczywszy, bo mówili o Wisle i Bogu.

Narazecze przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości.

Serce mu biło, jak swalolenemu studentowi, który zamiera spać figla... wbiegł do ogródka, po którym przechadzali się wzdrowie i, uśmiechając się, rzekł do Pułaskiego.

— Panie generale, wieczera na stole.

— Al' wieczera! Tak! — pochwyć gospodarz — zartuj zdrow, co mi to za wieczera w Ameryce! Nie polska to nasza, owa wigilia braterska, ucza święta, ale... co Bóg dał. chodźmy.

Ująwszy pod rękę Kościuszkę, zmierzal, jak zwykle, na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? — spytał Puławski. — Cóż to jest?

— Tak nam wypadło odpowiedział Karol.

Wtem Murzyn otworzył drzwi. Salka przedstawiała widok niezwykły i niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie, ściany zawieszono były zielonemi gałkami cedrowy, jodły i cisów, stół świecił srebristo, odkryty białym obrusem pod którym siana domyślać się było można. A kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Pułaski, jak olśniony, stanął w progu, zobaczył najprzód na talerzu opłatki, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, catując.

Poczuwiy, kochany przyjacielu — zawołał rozrzucony — chyba twe złote serce dokonak tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

— Gdy w Polsce rozlamiesz go kie dysz z braćmi, przypomnij mnie i Trenton — rzekł cicho.

Milczący, uroczyste, jak w świątyni, z myślą, do Boga wzniesioną, tamali się tulać chlebem życia, a myśl ich i serce biegły tam, gdzie do nich także były pierśi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonem czołem zasiedli do stołu. Niestety, Murzyn barszczo z usz kami zrobić nie umiał, zastępowała go polewka Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozoru; Murzyn ów, czego nie mógł dobre wyrozumieć, w to kładł jak najwięcej pieprzu, który w jego przekonaniu zdolny był zastąpić wszystkie i omylić podniebienie. Ryby wszakże z szafranem, po zydowsku z patatami *) i smażone z kapustą palmową wybornie się udaty.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stole, pito niewiele, powoili, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj wigilij naszej wyciągnięcia z pod obrusa siana, miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął, u tego najpiękniejszą len miał obrodzić.

— Ciągnijmy więc — dodał, śmiejąc się Pułaski — i będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tym sianie amerykańskim były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiejszej rodziny należące. Każdy rękę wyciągnął pod obrus, a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznan, zeschły już, na którego łodydze parę tylko liśków złonych zo stało.

Rogowski dobył kiść bardzo długą, na końcu jej grono nasionek przypominało naszą hreczkę.

Karol wyciągnął łodygę zieloną, z kwiatami jeszcze niezupełnie zwiedmięta.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując ucięta młoda gałązka o liściach laurowych.

Śmieli się wszyscy, niewiele do tego przywiązując znaczenia, a pan Pułaski rzekł:

— Wam laury, panie Tadeuszu! Daj Bóg, byś je zbierał. Mne się dostało coś zeschłego, czarnego, jak ja... i bez zyska... taką może pamięć zostawić po sobie...

Wstali wszyscy. Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowaly usta, i każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą polecał ku domowi.

J. I. Kraszewski

*) Pataty — roślina amerykańska, z bulwami podziemnymi, podobnymi do kartofli.

Na Boże Narodzenie.

Gwiazda świeci ponad grobami,
Znienita z niebem dziś zbratana,
Świętość jączy się z prostotą,
Spieszają pasterze do Pana.

Padają przed Nim w pokorze,
Dają Mu dary ubogie,
Witaj, witaj, wielki Boże...
Witaj, witaj, dziecico drogie!

Chór Aniołów hymn serdeczny
Nuci Panu ponad Pany,
Chwała Tobie, Boże wieczny.
Chwała królu ukochany...

Drzy na sianku Bóg złożony,
Przy Nim Matka kłęczy święta,
Długich wieków czas spełniony,
O Miłości niepojęta!

Niby nowa zorza wschodzi
I dia nieba i dia świata:
Bóg stę w ludzkim ciebie rodzi,
Król się z biednym ludem brata!

Ks. Jan Wisniewski

DZIWA NOC.

Zapadał zwolna szary zmrok. Pastwiska zalewała chłodna, lepka mgła. Pokrócone konary drzew oliwnych przestaczały się w krzewowate załamane ręce widm, a puie sykomor szarzały niewyraźnie u podnóża pagórków.

Na pastwiskach zrywał się zimny wiatr, ścinający mgłę w ostre igielceki szronu. Ptactwo i zwierzęta pokuikwały się w legowiskach i gniazdach, jedynie nocne wiewiórki — szakale — naszekwiwaniem dawały znać, że czuwają i szukają zdobyczy. Cza sem w dali rozlegał się harmonijny pojęk hyjeny, wężające padlinę.

Pasterze strzegący stad, kończyli wieczerać w szafasach, skleconych z glazów i tarcic, skupieni koło ognisk, trzaskających na kamiennem palenisku. Dym rozsunął się po szatrze i tułki pod daszkiem, nim znalazł ujście przez dziurkę kominową, a szatara rozbrzmiewała śmiechem i żartami.

W jednej z nich wieczerało iazem kilku pasterzy, a wszyscy strzegli zdem bogatego Eliakima, który o tym czasie być może uczuwał na dworze Antypatra, czego mu zreszta nikt nie zazdrościł. Czterech rozrosłych, krzepkich pacholków, odkrytych skórami baraniami, z nogami okręconymi wskórcie U pasów blyskaly im zakrzywione noże i zwisłały torby na kamieniu do procy. Przy każdym leżała laska pasterska tego okuta i osmalona w ogniu.

Przewodził nad nimi stary Eleazar, którego okoliczni wieśniacy uwa żali za czarodzieja niemal, tak umiał poradzić w chorobie czy to człowiekowi, czy bydłcu, a przytem inny był niż wszyscy ludzie.

Godzinami całemi umiał siedzieć bez ruchu, zaparty gdzieś w przestaw, poczem nieraz mówił o sprawach niezrozumiałych dla nikogo. — Bywało, że co młodzi, to odwracali głowy, by nie rozeźmiać się w twarz „barjzowoi", bali się go jednak, jako niesamowitego.

Tego dnia Eleazar od samego rana był po swojemu zamknięty i zaparty. Nie słyszał prawdopodobnie ani słowa z tego, co mu pasterze mówili o stanie trzód, zapędzonych na now w koszary, okolonie kolczastym żywoptem, ani nie zwracał najmniejszej uwagi na dwojczy i śmiechy młodzaków. Skulony siedział w kącie szafasu, uderzając okutą laską w żarzące się węgle, nagłe podniósł głowę i zaczął mówić.

— Coś mi się zdwiduje, jakoby dzisiejszy wieczór nie był jak zwykle. Jakowas dziwna moc płynie z wiatrem

— Ale! moc! — zaoponował jędu z pasterzy — Mglisko idzie od dolin, że aż cha, a ziąb, że wytrzymać trudno.

— I płynie ona moc — ciągnął powoli Eleazar, — od jednej strony, od miasta i rozlewa się szeroko po świecie. Czuję ją serce moje, przeczuć jeno nie mogę, co to za siła taka o sobliwa.

— Od minsta? powiadacie — od Belem? — pochwylił ktyrś — ano być może, my ta nic nie czujemy, ale jak podejść bliżej to czuć, czemu nie. Zalatuje fetorkiem.

Pasterze gruchneli głośnym śmiechem prostaków. Eleazar machnął ręką i zamyslił się znowu, młodzieńcy zaś naradzać się zaczęli, który z nich pojedzie wartować w nocy przy owcach.

Zadnemu nie uśmiechało się stróżować we mgle i chłodzie koniecznym to było jednak z obawy przed złodziejami i szakalami. Wreszcie po długich sporach rzucili losy.

Los wskazał Jehanana. Rosły, smięgły chłop poprawił koczucha, ocisnął się mocniej pasem, na głowę nasunął kaptur opończy i zmierzzył ku drzewom. Idąc zdjął ze ściany długą urobioną z drzewa i rogu trombitę, służącą do obrąbywania się sąsiadom, oraz zwolnywania towarzyszą i zabrał z kąta oszczep i topór.

Przed szafasem stanął i rozejrzał się. Morze mgły zalało całą okolicę, tak, że, o kilka kroków trudno było rozpoznać kształty przedmiotów. Wiatr opadał i mgła stała zwarta ławicą

— W sam raz dla złodzieja nocy, mruknął Jehanana, i uniósłszy trombitę, zadał w nią sygnał strażniczy. Niskie, gardłowe dźwięki leniwio padały w przesyconem wilgocią powietrzu, z trudem przebijając solany oparow.

Gdzieś w dali odpowiedziały im podobne tony — znak, że inni pasterze już wyszli na wartę.

Jehanana gwizdał, psy, obszedł dołka koszar, dotykaniem upewniając się o całosci ogrodzenia, poczem siadł na kamieniu u jednego wyjścia i oparłszy się na oszczepie podrzemił. Zbudziło go głouche warknięcie owczarka, który zwinął się u jego nog, a teraz stał z nastawionem uszami, wężąc niespokojnie. Jehanana zerwał się na równe nogi. We mgle ktoś szedł. Szcerkaly kamienie uderzane laską. Nie musiał to być obcy, gdyż owczarek po chwili spościł uszy i szczek nawszy krótko, poskoczył ku idącemu. Jakoż to szczęśliwy wynurzył się Eleazar.

— Nie mogę spać — rzeki do Jehanana. Coś się dzieje z mną takiego, że czekam i czekam, sam nie wiem na co

— Musi tak ze starości, — wyraził domysł Jehanana.

— Gdzieś tam! czuję się młody, a w sercu mi gra, jakby na jakie wielkie gody. Mglisko na dworze i noc, a mnie się widzi, że stołdce na niebie świeci, że letnie ciepło na świecie, a i ludzie jakby inni jacyś — przerdzili się czy co?

Jehanana spojrzal z obawą na staroego. Przez głowę przebiegła mu myśl, że ten zjawiał, nie miał jednak czasu zastanawiać się, gdyż naokół zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

Mgła opadła jak zdarta zasłona, i jakby ją ziemia pochłonięta i cały świat stanął w nikłej woświacie bożkościycznej, gwiezdnej nocy. Wyiszczone niebo lśniło od mruigujących gwiazd, jak dyademem królewskim, a mleczna droga jak opalony wąż wila się przez aksamitny błękit firmamentu. Na ziemi wszystkie przedmioty stały się widoczne i wyraźne, a zbite w jedną gromadę białorunne owce wydały się jak kobierzec puszysty, rzucony na glazy koszaru.

Nagle na widnokręgu pojawiła się olbrzymia, dziwnie jasniejąca gwiazda. Wolnym, płynnym ruchem posuwała się ku majacejącym w dali białym domom Belemu.

Jehanana niejednokrotnie widział poruszające się gwiazdy, gdy te jednak zdawały się spadać, dzisiejsza gwiazda wzuosiła się i rozbiyskiwała coraz srebrzyście. Aż stanęła i kaszkada promieni spłynęła na jakas szczyt pozamijską, przytulołą do skał pagórków.

Eleazar wyciągnął ku gwiazdzie drżące ręce i szepotał coś do siebie, Jehanana zaś uchwycił trombitę i zadał z całej mocy.

Potężne dźwięki wylociały z drew-

nianej gardzieli i silnymi akordami zachuczały w przestrzeni. Wnet podchwycyli hasło trombity sąsiedzi i i saie podgrzane rozbrzmiało donośnie, muzyka trąb pasterskich.

Z szarf zaczęli wyskakiwać rozespiani, pódnają pasterze z toporami i łaganami, zatrwożeni trąbieniem, a wszyscy, urzawszy niezwykłą gwiazdę, opuścili ręce patrzyli osłupienie. Gwiazda płonęła, blyskala skrami ognia, lała potok blysków na szcype pasterska.

Trombity zanosiły się zwolnywaniem, tworząc potężny chór. Nagle ucichły.

Gdzieś, niewiadomo skąd, buchnęły potężne dźwięki, jak granie trąb spizowych. Silne tony polatywały górą i zdawać się mogło, iż powierze gra hymn przedny lub gwiazda o sobliwa piewa o dzianek nie z tego świata. Pasterze zastuchani wznosili głowy ku górze, wypatrując sprawców muzyki, gdy stopniowo przesła ona w cichy szmer muzycznych narzędzi i srebrzyste, młodzieńcze głosy zagrzmiwały uroczyście pieśnią:

„Chwała! o chwała! i potrzykroć chwała

„Panu nad światem, Panu Wysockosi.”

Tajemnicza muzyka nieco się wzmo dła, tłumiąc nieco dźwięk głosów, po chwili jednak wybiły się one znowu

„A dobrej woli mieszkankom ziemicy

„Pokój wieśmicy i przyjęcie Miłości.”

Śpiew rósł i porwał ludzi. Ten ów podchwycywał melodie niedziwnych śpiewaków i wtórował z całej piersi, a Eleazar wznosił w gorącym swą laską na znak, że chce przegonić

Zamilkli pasterze, zcichli nieco, śpiew niebiański, a starzec wyciągnął ręce ku szcype, zalanej światłami gwiazdy i drżącym głosem wołał:

— Pokój! Pokój! i Miłost! Oto spły nęły na ziemię największe łaski Boga

Tam, gdzie ta szopa, widna lepiej niżli w słończynie dzieł, tam być może szczęście Najwyższe, tam po bierzmy ujrzyć Je i powitać.

Tlum pasterzy runął ku wskazanemu stronie. Pierzonijsi chwytali po drodze dzę dzę — baranki i pasterskie skąd by różne, pragnąc je ofiarować Niebianemu a ję Miłowanemu Dobroci

skacząc po złomach i sprawnie przy mijkając się w zaroślach. Za wszyscy klemi wióki się Eliazar, świadomy, iż doczekał chwili, w której sunął dawny świat, a zaczęło się nowe życie. Szedł stary mocno operując się na posochu i szepotał spaloniem: uszy: „Chwała Panu na wysokości, a na ziemi pokój! ludziom dobrej woli.”

Em w w r.

Chwila obecna.

Bomby w Warszawie.

Pierwszy wypadek rzucenia bomby był przez lotnika był 26 września b. r. Rozuceno wtedy bombę z balonu szarowego we wsi Obohota, opatrzone trzech rannych.

Drugi wypadek był dnia 10 października. Rzuceno bomby w kilku miejscach. Dnia tego było 16 rannych. Rany były przeważnie lekkie, wstrząsano tylko przypadkacko ran kilkati piersiwej i głowy notowano stan ciężki.

Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października.

Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października.

Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października. Trzeciemi dniem bomb był 16 października.

TEATR
II Aleja № 43. **„ODEON”** Krzemiński 100
Naprawy w Królestwie
Telefon Nr. 4-77.

Program od piątku 25 do środy 30 Grudnia 1914 roku.

UWAGA! Do wszystkich obrazów nadpisy polskiel

Apasze paryscy (dramat z życia szumowin Paryża.)
Maks Linder powiesił się z miłości (ostatnia komedia nieznanego MAKSA)

Przeгляд wojsk indyjskich, wysylnych na plac boja, do Europy (z natury)
Wędrowny muzykant (dramat)
Niemowlina podróż (komiczny)
Tanie mleko (komiczny)

Czas to pieniądz (satyra amerykańska)
Nerwowi goście (komiczny)
Wesołe pracznki (akrobacyjny)
Przeprowadzka p. Wstawalskiego (kom.)
Żywe kwiaty (legenda chińska (w kolorach))

Ceny miejsc zniżone: 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop. Początek przedstawień o godzinie 5-ej, w święta o g. 3-ej koniec o 9-ej wieczór.

Teatr PARYSKI II Aleja Nr. 19

Niebywały program świąteczny Od piątku 25 do niedzieli 27 Grudnia 1914 r.

Wodospady, (przedliczna natura) | **Ogród róż w Meksyku** (dramat)
Król Rzymu (dramat historyczny) | **Pieśń Amora** (przepiękna fantazja w 3-aktach)
Kleopatra i Antoniusz (dramat histor.) | **Dziadunio** (dramat)
Pies rzeźnika (k. komiczny) | **Mój Kiki nie żyje** (komiczny)

NA SCENIE: Po każdym seansie obrazów

Występy Panny Matyldy St. CLAIRE

1) „Historja o Rablu” Parodia na melodję z operetki „Geizacz” 2) Śpiew ze śmie hem i tancem japońskim w oryg. kostjumie 3) Dżeleczyna od Maxyma banson E. May-Lucey 4) Ach! taki lubzi! przekład Adolfa Ritschmana.

Kupon do loży 40 kop, krzesło parter 25 kop Galeria 15 kop. Początek przedstawień o godzinie 3 po poł.

Program Świąteczny
Tow. Zjednocz. Artystów Polskich

TEATR
„CORSO”

W Piątek dnia 25-go Grudnia 1914 roku.

O godzinie 2 i pół po południu **BETLEEM POLSKIE** **CNOTLIWA ZUZANNA**
Jasełka narodowa w 3-oh częściach Or-ota | Operetka w 3-oh aktach J. Guilberta.

W Sobotę dnia 26-go Grudnia 1914 roku.

O godzinie 2-ej i pół po południu **WARSZAWIACY W AMERYCE** **PODROŻ PO WARSZAWIE**
Operetka w 4 ch aktach C. Danielwskiego. | Operetka w 6-ciu obrazach Szoberta.

W Niedzielę dnia 27-go Grudnia 1914 roku.

O godzinie 2-ej i pół po południu **BETLEEM POLSKIE** **„LALKA”**
Jasełka narodowe w 3-oh aktach Or-ota | Operetka w 3-oh aktach w prologiem Andraa.

W poniedziałek d. 4 Stycznia 1915 r. rozpoczną się wykłady na

KURSACH HANDLOWYCH
W. NASSALSKIEGO

Wykłady obejmą: BUCHALTERJĘ, ARYTMETYKĘ, PRAWO HANDL. EKONOMJĘ POLIT. oraz KÓRESPONDENCYJĘ w 4 językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, przyczem zapisywać się można na pojedyncze przedmioty.— Specjalny kurs STENOGRAFIJ i PISANIA na MASZYNIE.—

Z uwagi na czas wojny, zostały uprzestępnione warunki zapisów zarówno na całość kursów, jak i na pojedyncze przedmioty.— Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela właściciel kursów W. Nassalski, Teatralna 2a d. Faktora, codziennie od 3 do 4 po po

PODARUNKI na GWIAZDKI

Dla rodzin

Pathéfony najodpowiedniejsze

bo grają bez ostrych igieł które są kosztowne niszczą płyty i stanowią niebezpieczeństwo dla dzieci — bo grają wleczną kulka szafrowa czysto, głośnie, naturalnie i pozwalają grać dla tanie bez przerw, nie niszczą płyt. **Specjalny serwis dla dzieci.**

Na składzie duży wybór kolend. **Specjalny Skład**

PUCEK i HILL 2 Aleja № 28 na piątrze.

KALODONT
Najlepszy środek i lekarstwo do zębów
czyszczy zęby białe, czyste i zdrowe
Zębów wazędnio.

Ból głowy i Migrenę usywa Migreno-Nervosina (bez opłatów)

Wyrob własny apteka Bystydziński i Picńkowski w Częstochowie.
Uwaga: Każdy proszek opatrzone jest naszą firmą i znakiem. Lis

Nabywać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład główny w aptece ul. Krakowska № 38.

PUCEK i HILL 2 Aleja № 28 na piątrze.

Od d. 21 b. m. Lombard Częstoch. T-wa Poż. Oszczęd. (Aleja 24) wydaje pożyczki na zastaw **wszystkim** (nie tylko członkom T-wa) bez ograniczenia wysokości każdorazowej pożyczki. Pożyczki wydaje się tylko osobom dorosłym. Zagubienie bezmiennego kwitu powoduje utratę zastawu.

Stanisław Rumszewicz
ADWOKAT
wychowawiec uniwersytetu charkow.
w Częstochowie ul. Cerkiewna № 4 (pierwsze piętro nad biurem adresem) Przyjmuje od 2-ej do 3-ej po poł.

Sprzedam palto męskie złomowe mało używane tania Wina domość Poczeka) dom Kidawskiego Raczyńska krawcowa. 0463-3-1

BÓL GŁOWY, MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
BEZWARUNKOWO PŁYNNY I BEZSKODNY ŚRODEK
ST. JUL. W. GOSYFIRAK
ZAWSZE MARRA (KOGUT)
LECI NIGDY OPIĘTRACH
PROSZEK 10K.

Zginął paszport wydany przez gm. Huła Stara na imię Józefa Blukacza do sprzedania Wład. Nadzru-14 oraz mieszkanie, 2222-2

Lekarz Dentysta
Stefan BARYLSKI
przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 pp.
Częstochowa II Aleja № 48.

Doktor
BRONIA TOWSKI
Częstochowa Nowy-Rynek 3, telefon 34.
ChOROBY SKÓRY, WŁÓDZ PŁOCWY, WENERYCZNE I INNE
ryka lekarska. Przyjmuje od 10-12 rano i od 4-6 popoł.
Fanie od 3-4 popołudniu. Stoiąc wzdłuż ul. weso-
wale SALWARSAND (HATA 006 i 914) badanie krwi
na syfilis. 90

iska tragedia.

W pierwszych dniach października o... wreczesnym rankiem rozkaz z... placu legionu. — aby się udać... na kolej i przewieźć stam... niegokolwiek szpitala krakow... rannych pod Szczucinem z... pułku Płuskiego.

była fata nana. Zimny przejm... i deszcz.

Postem w Pogotowiu karetki i... na kolej po rannych strzel...

Wen ich w sali drugiej klasy. — siedmiu.

Wraz przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

Waż przed dworcem kolejowym... mełbowy... z przewiezienia ran... datę się do żołnierzy sanitar... prośba, abey mi pozwolili moich... w tym wozem.

jakas beznieszna wdziecznosc... To nasli to nasli!
Tak, biedny chłopie polski, którego woła obca gna na bój nie o twoje dobro

Tak! to twoi! To twoi bracia!
Ach kiedyż dożyjemy, biedny polski chłopie-żołnierzu, że wszyscy będziemy nasi nie jako ranni biedacy, ale jako naród żywy?

Oddałem rannych w dobre ręce zaopiekowali się nimi nasi lekarze Polacy i nasi sanitariuszy Polaki! A kiedy ich zęgałem, — wychodząc z sali szpitalnej, gdzie ich umieszczono razem, owo widmo człowieka. ranne szrapnelo wym odtałem, z chuśnią przy twarzy spojrzalo na mnie długo... przeciąg... i zalało się łzami.

I ten twój okrzyk, chłopie-żołnierzu, „To nasli!” brzmi mi dotychczas w uszach i nie zapomnę go nigdy!

„Dziennik Poznański”.
Edmund Bieder

Z marzeń wigilijnych.

W dzień wigilijny, kiedy blaski zgasną

I jestem samą w nocnej już godzinie, Stwarzam w mej duszy światłość dziwną jasną

A myśl z zadumą w przeszłość tęskną płynie

Stary mi zegar jednostannie czepe, Czasem kurantem roje dumań budzi, Wtedy matrony strojne w robron czepe,

Z portretów schodzą zrywych widzę ludzi

Widmowych cieni suną się orszaki Spływają cicho do okna mojego, W księżycu blaskach czynią jakies znaki,

Budzą wspomnienia, serca stęsknionego.

A barw w nich mnogość, strojnei kraszy wiele...

Śnieg wciąż piasając z wichrami w zawody,

Otula wianem w śnieżno brokatele, Brylantem skrzy ich zamocyszy i grody.

Na szybach zmazyli widzę grubo stęsknionego

W noc wigilijną, co mią duszę nęci.

Wszystko mi staje przed oczyma w lawie,

A przeszłość zgasła — budzi się w pamięci

Czar dziwny wspomnień, duszę ma opłata,

Znałomych pieśni słyszę nawet tony W krainę rojeń moja myśl ulata,

A ucho łowi pieśni dźwięk stęskniony i płyną, płyną śnieżnych dźwięków chory.

Z zadumą patrzę w dal pokrytą mgłami,

Echo pieśni niesie, z pod obłocznej chmury; W noc Chrystusową — bój mój koję — łzami.

Ignacja Piątkowska.

Pasterka i trzy Msze święte.

Charakterystyczną cechą uroczystości Bożego Narodzenia jest przywilej, na mocy którego kapłani dnia tego po trzy Msze odprawiają. Oznacza one trójakie rodzenie się Chrystusa Pana: przedwieczne jako Boga, Syna z Boga Ojca, doczesne z przyczynegożona Najświętszej Dziewicy — i mistyczne w sercach wiernych — tem trzecim powiada nasz Mickiewicz: „Wierzyasz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie, Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w twoim sercu”.

Wzroną, trzech Mszy, odprawianych w Boże Narodzenie, to zabytek pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy kapłani mieli prawo po kilka Mszy dziennie odprawiać. Dopiero Papież Innocenty III tylko w dzień Bożego Narodzenia trzy Msze odprawiać dozwolił. Nadto, w każdym kościele tylko jedna Msza może być o północy i ta się zowie Pasterką, od pastuszków, którzy najpierw z ludzi powitali Bożę Dziecinę. Odprawia się zaś ta Pasterka o północy, ponieważ w tej porze miał się narodzić Zbawiciel.

Choinka.

Zwyczaj strojenia choinek przyszedł do nas z Niemiec. Znaczenie drzewek, stronnych w rozmaite wieśzadełkowe cacka i fakocje mnóstwem jarzących się świeczek, jest nadzwyczajnie piękne. Już same przez się choinki są symbolem niemiętelności, nigdy bowiem nie zmieniają wyglądu. Niezależnie zaś od tego, przypominają one naprzód rajske drzewo żywota a potem krzyż, który to rajske drzewo nam — poniekąd przywrócił. W wyobraźni religijna ozdoba to straszne drzewo krzyża owocami i słodyczami łaski Bożej, jaką nam Zbawiciel wysłużył. Myśl ta znajduję swoje uzmysłowienie w choinkach. Ich świeczki oznaczają Chrystusa, owa „światłość, która świeci w ciemnościach” świata; ich owoce i fakocje symbolizują dobrodziejstwa Odkupienia. Myśl to przeliczna, ale niestety! w miarę jak współczesne drzewka choinkowe zyskują na wytwornej elegancji, tracą one na owej stroiności symbolicznej, która się niczem nie da zastąpić.

Wogóle uroczystość Bożego Narodzenia to pamiętka największego w dziejach świata wydarzenia jest otoczona czarem przedziwnej poezji. Szczęśliwy człowiek, który potrafi to wszystko odczuć.

Pono najłatwiej odczuwa te rzeczy ten, kto religijnie posiada uczucie...

Kolendy.

Specjalną cechą tego świątecznego okresu są kolendy. W wyrazem, tym, jak z wiekanocem „Alleluja”, łączą się w naszej myśli radość religijna. Przypały on też w udziale naszym, cudnym w swej rzewności i prostocie, pieśniom i piosenkom tego okresu — Mickiewicz, w jednej ze swych prelekcji o literaturze słowiańskiej, zowie kolendy małemi dramatami, które dawniej odgrywano na sposób sceniczny. Co do pochodzenia wyrazu „kolenda”, to zdania są podzielone. Jedni wywodzą go od starożytnego „Calendae” (pierwszy dzień miesiąca), inni natomiast od Rolicy, słowiańskiej ognowi porządku, czezonej okolo Bożego Narodzenia. Bardzo ładne studjum o kolendach napisał przez Akademię Krakowskiej znany profesor hr. Juliusz Tarnowski. Szkodza, że dziś zanika ten naprawdę swojski śpiew kolend z zbiorku naszych „Kantyczek”.

Zniszczenie.

Wskutek przerwania komunikacji tylko głucho wieści dochodzą o tem, co się dzieje w całym Królestwie Polskiem. Tylko od czasu do czasu dociera wiadomość z pism zagranicznych o położeniu ludności. O rozmiarach nieszczęścia, nikt z nas nie ma dokładnego wyobrażenia. Gorzkie iżami zapalają każdy obcy by mógł ogarnąć. Przypadkiem „Dziennik Poznański” dostał szereg gazet polskich i rosyjskich, które przynajmniej w przybliżeniu dają obraz strat i szkód, powstałych wskutek działań wojennych na terenie Królestwa Polskiego, i nędy ostatecznej, w którą popadła ludność tej części Polski. Wiadomości napływające do Warszawy z różnych części kraju brzmiały...

niemał, stereotypowe: Domy i chaty p) wsiach i miastach zbурzone, zakłady przemysłowe albo zniszczone albo nie pracują, bo nie ma kto i nie ma czem pracować, zapasów i środków żywności nie ma, młyny przeważnie spalone, ale choćby były całe, nie byłoby w nich co mieć, bo nigdzie nie ma zboża; daremnie szukałbyś koni, trzody, bydła i drobiu, wszystko przepadało, zjadła wojna straszna. Ludność wskutek nieustannych operacji w wielkiej części popuszczając wioski i tula się po kraju, gromadząc się szeregami po miastach i w Warszawie. Wszędzie głód, biada i nęda nie do opisania, nęda wszystkich skruwa jakby wziętem przylazni wspólnej niedoli, cierpią żydzi i Polacy, katolicy, prawosławni i ewangelicy, ustale walki partyjne, położony im koniec wspólne nieszczęście. O nędy ludności uciekającej przed nędadzodzącymi, wojskami niemieckimi nikt nie ma pojęcia. Daremnie byłbyś napomnienia głównego Komitetu Obywatelskiego, by ludność swych siedzib nie opuszczala. Ze zbliżeniem się wojsk niemieckich uciekały całe miasta i wieś. Komitet związku miast rosyjskich wystął do zbadania położenia ludności swego delegata do Królestwa, niejakiego Prokopowicza. Tenże naprzykład opisyw w ten sposób ucieczkę mieszkańców z Grodziska i Skierniewic: Z Grodziska ludność miała czasu do ucieczki zaledwie trzy godziny, w Skierniewicach godzin dwadzieścia. Z Grodziska do Warszawy są 42 wiorsty, ze Skierniewic 70 wiorst. Koni i wozów już nie było wcale, ludność więc uciekała piezo. Szli starcy i dzieci, kobiety i starszki, pomiędzy nimi jedna 100-letnia. Tuż pod Warszawą niektórzy posiadali na furmanki przysłano z Warszawy. Ludność skierniewicka opuściła swe siedziby w sobotę, a przybyła do Warszawy w czwartek. Jedną noc biedacy spędzili pod gołym niebem, nie znalazłszy nigdzie przytulku. Podczas okropnej wędrowki kilka kobiet porodziło, a kilkoro dzieci zmarło, nie zdawszy wytrzymać strasznych trudów. Położenie tych zbłądów daleko gorsze od położenia zsyłanych na posilenie skazańców, bo ci przynajmniej mają ze sobą sprzęty domowe konieczne potrzebne i mają się czem przykryć przed zimnem. Ci zbiegowie jednak już przezwaznie bez wszelkich sprzętów domowych i bez ciepłej odzieży. Tak samo opisyuje położenie książe Lwow, który obeształ Królestwo jako wysłannik Moskwy. „Wszystkie wieśe poniszczono, ludzie poutciekawszy, nie zabrali nawet najpotrzebniejszych rzeczy, i stąd pomiędzy nimi największa nęda. Główny Komitet Obywatelski ma bardzo mało środków, aby tej nędy puszczanej ulżyć”.

Położenie w Warszawie.

„Dziennik Poznański” przytacza to, co pisze londyński „Daily Telegraph” publikuje przesłane mu z Petersburga informacje o życiu obywateli w Warszawie i jej okolicy. Według tychże ludność wciąż uchodzi ze stolicy Królestwa Polskiego. Zamożna ludność płaci ceny niebywale za kilkometrowe jazdy autobilem do najbliższej stacji kolejowej na wschód Warszawy. Bezpłatnie prowadzące linie do Warszawy zajęły władze wojskowa, na dworcach pełno żołnierzy i osoby cywilne idące z Warszawy wyjechać nie mogą. Najtańsza jazda autobilem do stacji kosztuje 500 rb. Biedniejsza ludność opuszcza na wszelki możliwy sposób miasto. Widac liczne sanki ze sprzętami domowymi, ciągnięone przez psy. Oprócz Niemców grozi Warszawie inny wróg: jest nim głód. Z powodu ucieczki za środki żywności płaci się niesłychane ceny. Masło kosztuje 3 ruble, jak i inleka wcale niema. Każdy sądzi, że bogardowanie fortów lada chwila nastąpi, o ile Rosjanie miasto nie opuszczą dobrowolnie, nie chcąc go narazić na okropności oblężenia.

KALENDARZ ŚCIENNY Dla Czytelników i Przyjaciół 1915

„Gońca Częstochowskiego” na rok

STYCZEŃ			LUTY			MARZEC			KWIECIEŃ		
Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat	
19 D. w. Ignaty B.	1 P Nowy Rok 1915		19 C. Makaria.	1 P. Wig. Ignac.		19 M. Pamiła.	1 P Albina B. W.		19 W. Wiel. i trójca	1 C. Wig. Teodor	
21 M.C. Anastasji	2 P Tytus B. M.		21 Pr. Jęfimia w	2 W Oczysz. N.M.P.		17 Sw. Floreda.	2 W Helys Cen.		20 W. Pr. Joanna	2 C. Wig. Franc.	
22 M.C. Juliana	3 N Imienia Jezus		21 Pr. Makima.	3 S Błażeja B. A.		18 Lwa papy Rtm	3 S + Kuneg. Kr.		21 W. Wiel. Jakowa	3 S. Wig. Józef	
23 W.C. Pawła	4 P W. Wig. Telesfor.		21 Pr. Timofieja.	4 S Ausarj. I. An.		19 Ap. Archippa.	4 S Kuzimierz. C.		22 Swiet. Chr. W.	4 N. Zm. Ch. Pana	
24 M.C. Jęwejni	5 S Obj. P. Trz. Kr.		23 W. Riimenta.	5 S + Agaty P. M.		20 Sw. Lwa Kat.	5 P + Adrijana M.		23 Swiet. Nikona.	5 P Wielk. Wincen.	
25 Róża Gościs C.	6 C Lucjana i Jul.		23 Sw. Grigoria.	6 P Kastoja.		21 Pr. Timofieja.	6 S + Wiktora M.		24 Swiet. Artem.	6 P Wiel. Wilhelma	
26 Sobor Pr. Bog	7 P + Seweryn G.		27 Sw. Joanna.	7 N. Romuald Op.		23 Pr. Ananiasja.	7 N Tomasz Zak.		25 Błag. Pr. B.	7 S Dyonizy B.	
27 Sw. Stepana.	8 S. Marcjanny P.		28 Pr. Jęfema.	8 W Apolonij P.		24 112 obr. Joan.	8 W Francisz. R.		27 M.C. Matrony.	8 P + Marij Kieol.	
28 Ap. Nikonora.	10 N Agatona P.		28 Pr. Ignacia.	10 S Scholastyki		25 Sw. Tarasja.	10 S + 40 Męczen.		28 Pr. Ilarjona.	10 S Ezechielia M.	
29 S. 14000 miad.	11 P Honoraty P.		30 S 3. Wasylja	11 C. Objaw. N. M. P.		26 Sw. Porfirja.	11 S Konstant. W.		29 Sw. Marka.	11 N Leona Witel.	
30 M.C. Anielj.	12 W Arkadusza		31 Kirilia i Joa	12 P + Eulalij P.		27 Sw. Prokopja.	12 S + Grzegorza.		30 Pr. Joana.	12 P Wiktora M.	
31 Pr. Melanij.	13 S Weroniki P.		1 F.ew. Trif. i Piet	13 S. Jana i Dobr.		28 Pr. Wasylja.	13 S + Krysztopa.		31 Sw. Apotonja.	13 P Herma Kr.	
1 N.G. 1915 Ab.G.	14 C Hilarego B.		1 Sretelene Gos	14 N Walentego M.		1 Marj Jęwekoti	14 N Matydy Kr.		1 Apr. Marij.	14 S Waler. i Just.	
3 Pr. Malachj.	15 P Pawia i P.		3 Sw. Symeona B.	15 W Juljanij P.		16 M. Jęwit. p. B.	16 W Abrahama.		2 Pr. Tita.	14 S Anaszt. M.	
4 Sob. 70 Ap.	17 N Antoniego O.		4 Pr. Isidora.	17 S + Popiel. Patr.		4 Pr. Giersama.	17 S + Józefa z Ar.		4 Pr. Josifa.	16 S Mar. i Lam.	
5 M. Feopempta	18 P Kat. św. Piot.		5 Sw. Fieodosja.	18 C Symeona B.		5 M.C. Konona.	18 S Gabr. Arch.		5 M. Feodosj.	18 N Bogum.	
6 Bogojaw. G.	19 W Henryka B.		6 Sw. Wukola.	19 P + Konrada M.		6 M. Konstantina.	19 S + Józefa Obl.		6 Sw. Meodja.	19 P Wsup'	
7 Sw. Joana.	20 S Fabiana P. M.		7 Pr. Parfenja	20 S + Leona B.		7 Sw. Wasylja.	20 S + Wilfram B.		8 Pr. Irydiona.	21 S Ur	
8 Pr. Georgja.	21 C Agnieszki S.		8 M. Feodora.	21 N Maksym. B.		8 Pr. Feofilakta.	21 N Beasdyj. Op.		9 Pr. Wadima.	22 O Sote.	
9 Sw. Filipa.	22 P W. i An.		9 Nikotora.	22 P. Kat. św. Piotra		9 Sw. 40 mcz Sew	21 N Katarzyny W.		10 M.C. Maksyma	23 P + Wojc.	
10 Sw. Grigoria.	23 N Złob. N. M. P.		10 Sw. Nikityj. Isp.	23 S. Macja Dan.		10 M.C. Sotonja.	24 S Katarz. Kr.		11 Pr. Nikity.	23 S Pielisza K.	
11 Pr. Feodosja.	24 P Tymot. B. M.		12 Sw. M. Wasylja	24 S. Zygryfja B.		12 Pr. Fieofana.	24 S. Zwiast. N.M.P.		12 Sw. Wasylja	25 N Marka i T.	
12 Pr. Feodosja.	25 N Złob. N. M. P.		12 Sw. Meletja.	25 C. Zygryfja B.		13 Sw. Nikodora.	25 S + Jan. Dan.		13 Sw. Marjona.	25 N Marka Ewang.	
13 M. Jermila.	26 W Polikarpa B.		13 Pr. Martyniana	26 P + Alek. i Nest.		14 Sw. Fieognasta	26 S + Jan. Dan.		14 Sw. Marjona.	27 W Teof. i Ter.	
14 Ołec w Syn.	27 S Jana Złotusa.		14 Pr. Kirilia.	27 S + Leandra B.		15 M.C. Agapja.	26 N Jana Kapistr.		15 Ap. Alistarcha	28 S Pawła od Str.	
15 Pr. Pawła.	28 C. Ob. św. Agn.		15 S. Onisima ap.	28 N Romana Op.		16 Pr. Aleksja.	26 P Eustaz. Op.		16 M.C. Agapji.	29 C. Iotr. M.	
16 Pr. ap. Piotra.	29 S. Marjiny P.					17 Pr. Aleksja.	30 W Anielj Wd.		17 Sw. Symeona.	30 P + Katarz. Sen.	
17 Antonia i W.	30 S. Marjiny P.					18 Sw. Kirilia.	31 S + Babiny P.				
18 S. Afanasja.	31 N Piot. Noi. W.										

MAJ			CZERWIEC			LIPIEC			SIERPIEŃ		
Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat	
18 Pr. Joana.	1 S. Filia i Jar.		19 M. Patr.	1 W. Jakoba B. w.		1 Leontija i patja	1 C. N. K. P. F. Ch.		19 Makryj.	1 N. Piotra Apost.	
19 Sw. Georgja.	2 N. Zyrmona K.		19 S. S. S. S.	2 S. Cecylia M.		2 24. ap. Indy	2 P. Naw. N.M.P.		2 Sw. Jęw. Awr.	2 P W. Z. rel. i. Szc.	
20 Pr. Floreda.	3 W. Zyrmona K.		20 S. Konstantia.	3 C. Bote A. M.		20 Sw. Afanasja.	3 S. Amozylja S.		3 Sw. Symeona, Joan.	3 S. W. Z. rel. i. Szc.	
21 M. Fieodora Jan	4 S. Piusa V. P.W.		22 M. Wasylkita	4 S. Pr. Franc. Car.		21 24. ap. Terentja	4 P. Jozefa Kal. I.		4 M. C. N.M.P. Sntz.	4 C. N.M.P. Sntz.	
22 Ap. Klementa	5 C. Jana Apost.		23 Sw. Michajla	5 S. Bonifacego B.		22 24. ap. Ziny	5 P. Jozefa Zak.		5 3. Iof. Apolinar.	5 C. Przem. Pat.	
23 24. sw. Sawwy	6 S. Domicel. i Euf		24 Pr. Symeona	6 N. Norberta B.		23 M. Agrippino	6 P. Wiazsja Pr.		6 Pr. Ch. B. G. Bor.	6 P + Przem. Pat.	
24 Pr. Ew. Marka	7 P. Stanisława B.		25 Sw. Joana	7 P. Rober. Op.		24 R. p. k. G. Joan	7 S. Cyryl i Met.		7 25. Usp. św. Anny	7 S. Kajtana W.	
25 M. Wasylja	8 N. M. P. Lask.		26 Ap. Karpa	8 W. Maksyma B.		25 M. p. k. Petronj	8 C. Elzbiety Chr.		8 26. Jermolaja	8 N. Cyryla i L.	
26 Symeona sr. G	9 N. W. Izydora O.		27 Sw. Fieopanta	9 S. Pryma i Fel.		26 Dawida sol.	9 P. + Weroniki P.		9 27. Pantal. Nikol.	9 P. Romana M.	
27 M. Maksima	10 W. Mamorta B.		28 S. Nikityj. Isp.	10 M. Magorz. Kr.		27 Pr. Sampiona	10 S. + braci męc.		10 28. Ap. Proh. i Nik	10 W. Awaryzj. M.	
28 Kiz. Memnona	11 C. Wig. Pankr.		29 M. Fieodora	11 P. Jana W.		28 Kira i Joan.	11 N. Pelagi. P. M.		11 29. Pr. K. Serat.	11 S. Znanony P.	
29 Wozn. Gosp.	12 C. W. iek. Pańs.		30 Pr. Isaakja	12 S. Jana W.		29 30. Sob. 12 apost.	11 W. Malgorz. Z.		12 30. 24. S. i. S. i. S.	12 C. Klary P.	
1 Maj. s. Jermilj	13 P. Bonifac. M.		31 Jerm. Jermja	13 N. Anton. Pad.		1 1/2. K. os. i Dam	13 S. Bonawat.		13 31. Jęwek. Julity	13 P. Hipolity	
2 Sw. Afanasja	14 S. Jozyf W. D.		1 Ijuk. M. Justimja	14 S. Bazylio W.		2 2. Pol. Rzy	14 S. Rozeslan. Ap.		14 1. Awg. Kres. Gos.	14 S. W. Wig. Euzeb.	
3 M. Timofieja	15 N. Jana Neppom.		2 S. Mikłodja	15 C. Innocent. M.		3 3. Filip mtr. M.	15 S. N. M. P. Szk		15 2. Stefana. Wasilj	15 N. Wnieb. Nemp.	
4 Przep. Pelagij	16 P. Paschalisa		3 S. Mitrofana	16 P. Innocent. M.		4 4. Andriea ar.	16 P. S. Alekszego W.		16 3. Isaakja i Ant.	16 P. Jocka ONMP.	
5 W. m. Iryny	17 W. Paschalisa		4 S. Dorofeja	17 P. Mark. i Mar.		5 5. Pr. Afanasja	18 N. Szym. z Lip.		17 4. Iotr. w Jęfes	17 W. Jocka Wyz.	
6 Pr. Jowit. M.	18 C. Bernar. Sen.		6 Pr. Ilarjona	18 P. Gerwazego		6 S. L. K. K. K.	18 N. Wia. z Paulo		18 5. Jęwsigonia, han	18 S. Armina B. W.	
7 M.C. Asakja	19 C. Bernar. Sen.		7 M. Fieod. Marj	19 N. Syyer. P. M.		7 6. Jaw. Kaz. Ik.	19 S. Praksedy P.		19 6. Dom. i. Marj	19 S. Bernarda O.	
8 Ew. Joana B.	20 P. Wiktora M.		8 Sw. Fieodora	20 P. Alojzego W.		8 7. Pr. Pankratja	20 C. Marj Magd.		20 8. Emilia i Mir.	20 S. Janny Fr.	
9 Per. m. w. Nik	21 S. Wig. Julij P.		9 S. Kirilia	21 P. Paulina B. W.		9 8. R. Ch. w. M.	21 P. Apolinar. B.		21 9. Matfja. Aleks.	21 S. cymon. O.	
10 Sw. Trójcy	22 N. Zesł. D. Sw.		10 S. M. W. i Warnj	22 C. Agrypiny P.		10 11. Jęwim	22 S. + Apolinar. B.		10 10. Ławr. i Agapita	10 P. Filpa i Bea.	
11 Sw. Duchu	23 P. Swiat. Joan.		11 S. Timofieja	23 P. Nar. sw. Jana		11 12. M. Prok. i Arj.	23 S. Ht. Kuneundy		11 11. Fieodora, Max	11 W. Bartolomeja	
12 Jępofitja i Gier	24 W. Swiat. Orzeg.		12 N. Onufija W.	24 P. Prospera B.		12 13. Sob. Ar. Gawr.	25 N. Jakoba Apost.		12 12. Fofja. Pam. Pak	12 S. Ludwika Kr.	
13 M. Aleksandra	25 P. Filipa P.		13 P. Onufija i Joan	25 P. Jana i Pawla		14 14. Akily. Onis.	25 P. Janny M. NMP.		13 13. Maksyma i B.	13 C. N. M. P. Joan	
14 M. Isidora	26 C. Wig. Zyrmon		14 Pr. Jęlisieja	26 N. Wlad. Kr. W.		15 15. W. Wladimira	26 S. Jannociego		14 14. Pr. Fieodosja	14 S. S. z. r. z. K. Kaz.	
15 P. Pachomia	27 P. Augustusja		15 Sw. Amosa	27 W. Wig. Leona		16 16. S. Wladimira	27 S. Jannociego		15 15. Usp. ięf. B.	15 S. Augustusja B.	
16 P. Fieodora	28 S. Teodozji		16 Sw. Tichona	28 W. Piotra i Paw		17 17. M. Marly	28 C. Marj P.		16 16. Ob. G. Ius. Chr.	16 N. S. G. i. Jana	
17 Sw. Stefana	30 N. Trójcy Św.		17 Manuila, Saw.	0 S. Wsp. S. Paw.		18 M. Emilian	30 P. Julit. i Don.		17 17. M. Mirona, Fl.	17 P. Koz. i. M. P.	
18 M.C. Fieodota	31 P. Anielj P.						31 S. Ignacego L.		18 18. M. Pirola i Ław	18 W. Rajmuna W.	

WRZESIEŃ			PAŹDZIERNIK			LISTOPAD			GRUDZIEŃ		
Święta Kość Praw	Święta Kość Pz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat		Święta Kość Praw	Święta Kość Rz. Kat	
19 Aug. Andrej	1 S. Idziego Op.		19 W. Jęwimonia	1 P. + Jana z Duk		1 1. Jioj. s. Andr.	1 P. Waszysł W.		1 1. Piotrona i Rom.	1 S. Elżgusza	
20 Pr. Samuila	2 C. Stefana Kr.		19 M. Trofima.	2 S. Aniołow. trójcy		20 W. m. Artemleja	2 W. Dziel. Zadusz.		2 1. Awdja. Warw.	2 C. Biblijny P.	
21 Ap. Fieodtja.	3 P. + Szym. Klup.		20 Sw. Jęwstafja	3 N. Kan. i Ewal.		21 Pr. Ilarjona.	3 S. + Hubeite		3 2. Wig. Fiektj	3 P. + Franciszka	
22 M.C. Agatona	4 N. Wozylj P.		21 Sw. Kodreda:	4 P. Francisz. Ser.		22 Kaz. Ik. B. Mart	4 S. Karola Bor.		4 3. W. Ch. Pr. B.	4 S. Iszbery P.	
23 Pr. Jęfichia.	5 P. Wozylj P.		22 Sw. Kacjetya M.	5 S. Brunona W.		23 4. Jakowa B. G.	5 S. Leon rad. W.		5 4. Filim. i Ar.	5 N. Sabby Op.	
24 Pr. Pietra.	6 N. Wozylj P.		23 Zac. Kr. G. Joan	6 S. Brunona W.		24 M. Arcyj. Afan.	6 S. Leon rad. W.		6 5. Antiochja	6 P. Mikojaja B.	
25 Ap. Worpolona	7 W. + Wig. Jann.		24 Pierw. Fiektj	7 C. N. M. P. Różanc.		25 Marki i Mart.	7 N. Nikan. i ar.		7 6. Awakuma	7 S. Isakura M.	
26 M.C. Arjona	8 S. Nasod. N.M.P.		25 Pr. Ser. Rad.	8 P. + Pełgij B.		26 Dimitrja i Afan	8 P. Gotryda B.		8 7. S. Kilm. pap.	8 S. Poca N.M.P.	
27 Pr. Pimena.	9 C. Sergusza P.		26 Sw. Joana Bog	9 S. Dyonizego B.		27 Nestora, Marki.	9 W. Teodo. i Or.		9 8. Alipia i Juk.	9 C. Walerij P.	
28 Pr. Moysieja.	10 P. + Mikol. z T.		27 M.C. Kallistra	10 N. Franc. Borg.		28 M. Tierentja	10 S. Andrzeja		10 9. Jakowa Paitad	10 P. + N.M.P.	
29 U. G. Joan. Pr.	11 S. Protja i Janka		28 Pr. Charitja.	11 N. Franc. Borg.		29 Anst. Awraam.	11 C. Marjina B.		11 10. Stefana, Waa	11 S. Damaszet.	
30 B. Ateks. Now.	12 N. Imienia N.M.P.		29 Pr. Kirjaka	12 W. Maksymil. B.		30 Sw. m. Zinow.	12 P. Mercena B.		12 11. Paramona	12 N. Aleksej P.	
31 P. Pr. Bogor.	13 P. Eugenij. P.		30 Sw. Goryj. i Joan	13 S. Edwarda Kr.		31 Stachja i Ampj.	13 S. Stanisława K.		13 12. Andreja. Naum.	13 P. Ławd. M.	
1 Szent. Symeona	14 W. Pocz. Kr. Św.		1 Okł. Pokr. Fr. B.	14 S. Edwarda Kr.		1 1. Noj. Kos i Dam	14 N. Jankusja S.		14 1. Diek. Frauma	14 W. D. P. M. G.	
2 M.C. Mamonta	15 S. + N.M.P. Bot.		2 Sw. Kirilia.	15 P. + Teresy P.		2 2. Akim. Markjana	15 P. Egozida W.		2 2. Awakuma	15 S. Isakura M.	
3 Pr. Kleoktysa.	16 C. Euzelji P. M.		3 Sw. Djonisja	16 S. Martyniana.		3 3. Akeps. ep.	16 W. Edmunda H.		3 3. Sefontj. Joan	16 C. Arjona	
4 Sw. Wasila.	17 P. + St. sw. Franc		4 Sw. Jęfereja.	17 N. Wiktora M.		4 4. Joannik. Nikan	17 S. Grzegorza C.		4 4. Warwy	17 P. Pebusja B.	
5 Pr. Zacharij.	18 S. Józefa W.		5 Sw. Aleksja	18 P. Wiktorja M.		5 5. Gatakt. Grigor.	18 C. Adons P.		5 5. Sawy Osł.	18 S. Laszara B.	
6 C. Arch. Mich.	19 N. Nlep. s. N.M.P.		6 Sw. ap. Fomy.	19 P. Piotra z Alk.		6 Pr. Pawia	19 P. + Elzbiety Chr.		6 6. Nik. Myrlik	19 S. Ocz. N.M.P.	
7 M.C. Szontaja.	20 W. Eustachjusza.		7 M. Niergjeja	20 S. Jana Kantejo		7 8. Jerm. Łaz.	20 S. Feliksa W.		7 7. Amwrosja	20 C. Darjusa	
8 Róż. Pr. Bog	21 W. Matuzja Ap.		8 M.C. Potylij.	21 S. Anzulj P. M.		8 9. Ar. Mich. i P. B.	21 N. Ofiar N.M.P.		8 8. Anny Stełana	21 C. Tomasz op.	
9 Sw. Bog. Joak.	22 S. Tomasz B.		9 9. ap. Jakowa.	22 P. + Kor. i A. I.		9 10. Olimpia i Rodj.	22 S. Wieronsa P. M.		9 9. Myr. Jerm.	22 S. Herma M.	
10 M.C. Minorota.	23 C. Tekil. P. M.		10 M. Jęwimlaj	23 S. Seweryna B.		10 11. Mny. Wiktorja	23 W. Jana od Krz.		10 11. Pr. Dagilla	23 P. + Wjg. Irmly	
11 Pr. Fieodory.	24 P. + N.M.P. od, w. 10.		11 Ap. Jęwimlaj	24 N. Rafala Arch.		12 Joanna ml.	24 S. Katarzyny P.		12 12. Sw. s. pridon	24 P. + Chr. Pr.	
12 Sw. Awtonom.	25 S. Ład										